

# ROBOTNIK POLSKI

PISMO „POLSKICH STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW KATOLICKICH“

PRENUMERATA: roczna 6 kor.; półroczna 3 kor.  
kwart. 1 kor. 50 h. Egzemplarz pojedynczy 30 hal.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 40 hal. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski“ wychodzi  
1 i 15 dnia w miesiącu.

Adres Redakcyi i Administracyi:  
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

## Błędna droga.

W życiu naszego narodu nowa nadechodzi era. Rozdarcie na trzy części, lekceważenie a nawet pogardzanie przez obcych, niezgodni i rozdarcie między sobą, zwątpiliśmy może nieraz o swojej przyszłości. Wojna dopiero obudziła nas z uśpienia. Ona to sprawę Polski postawiła jako jeden z celów wojny, ona ma ziszczyć marzenia całych pokoleń, niezawisłość zjednoczonej Polski.

Wypadki toczą się tak szybko, że musimy być przygotowani na to, iż w niedługim czasie przyjdzie nam żyć i działać w wolnej już Polsce. A Polska ta będzie taką, jaką ją będziemy chcieli mieć. Od nas zatem, od naszych sił duchowych i gospodarczych zależeć będzie przyszłość narodu, przyszłość każdego stanu. I robotnik polski musi znaleźć należne mu miejsce w społeczeństwie. Chodzi jednak o to, by o to miejsce umiał się upomnieć, by, zajmując je, mógł się na niem utrzymać i piąć się coraz wyżej.

Inne stany będą się liczyły z robotnikiem, gdy on będzie stanowił jednostkę karmą, świadomą nie tylko swoich praw ale i swoich obowiązków. To zaś uświadomienie da mu organizacja.

Zadaniem więc naszym być musi zorganizowanie robotników polskich, bo tylko organizacja da nam odpowiednią siłę i tężyznę.

Braki w życiu organizacyjnym polskiego robotnika zrozumiała socjalna-demokracja, która też w ostatnich zwłaszcza miesiącach rozpoczęła gwałtowną i nieprzebiegającą w środkach agitację, aby masy robotnicze polskie dla swego pozyskać programu. — Znamy aż za dużo ten program, znamy też bardzo dobrze taktykę socjalnej demokracji. Ta partya, która przez dziesiątki lat budziła robotników obietnicami, która w agitacji swej nie wahała się pobudzać najgorsze ludzkie popędy, która wyśmiewała przekonania religijne i narodowe robotnika, dziś wkłada na siebie płaszcz narodowy, by w ten sposób mieć dostęp do robotników polskich.

I niewątpliwie znajdzie zwolenników. Robotnik nasz za mało uświadomiony, niewyrobiony politycznie i społecznie da się nieraz wziąć na lep pięknych, a czczych frazesów socjalistycznych. Nie opatrzy się nieraz, jak wpadnie w bagno międzynarodówki, z którego dość trudno się wydobyć.

Czy program socjalnej demokracji odpowiada potrzebom robotnika polskiego? Nie! Socjalna demokracja głosi hasła nienawiści klasowej i społecznej. Ani w naturze robotnika polskiego, ani też w jego interesie społecznym, nie możemy widzieć żadnych objawów, by nienawiść klasowa miała być potrzebną, celem uregulowania

stosunków między stanem robotniczym, a stanami innymi. Nie widzimy też żadnych rozumnych powodów, by wpajać w robotnika to przekonanie, iż tylko on jeden ma znaczenie w społeczeństwie, że tylko on jeden jest potrzebny, inni zaś powinni być wytepieni. Wiemy przecież wszyscy, że każdy człowiek, z jakiego on jest stanu, spełnia dobrze swoje zadanie, o ile jest uczciwy i chce dla dobra drugich pracować. Niemniej nie widzimy możliwości takiego stanu, by na świecie byli tylko albo sami biedacy, albo też sami bogacze. Jedni i drudzy byli, są i będą obok siebie i musi być między nimi jakieś współzycie, jakaś nić, która ich łączy.

Można i należy przeciwdziałać nędzy jednych, a nadmiernym bogactwom drugich, ale do tego celu nie prowadzi głoszenie walki klasowej. Węzły narodowe i węzły religijne, łączące poszczególne klasy w jedną całość są silniejsze, niż wszystko inne. Zrywanie zatem tych węzłów jest zadaniem bezcelowym i bezowocnym, jak się to pokazało już nieraz, a zwłaszcza w wojnie obecnej, gdzie międzynarodowi socjaliści okazali się czystej wody nacjonalistami. U nas zwłaszcza nie narodowa i religijna okazała się skuteczniejsza, niż wszelkie hasła walki klasowej. Bronimy przecież Podlasia nie tylko dla ich poczucia przynależności do narodu, ale w Niemniejszej mierze za ich męczeństwo za wiarę katolicką. Robotnik polski musi dążyć do zacieśniania węzłów łączących go z resztą narodu, a do tego nie przyczynią się organizacje socjalistyczne, z natury rzeczy przewrotne i antyreligijne. Nam potrzeba organizacji katolicko-narodowych, bo one oparte na niezniszczalnych fundamentach mogą wykuć lepszą przyszłość dla stanu robotniczego, oraz dla społeczeństwa.

## Uwagi o pokoju w Brześciu.

Po dniu 9 lutego 1918 r. olbrzymia fala oburzenia przeleciała po polskich ziemiach od jeziora Gopla aż po wschodnie rubieże Rzeczypospolitej polskiej, i od Bałtyku aż po wał Tatr, od Śląska aż do Rusi i od Krakowa aż po Podlasie. Miasta i wsie urządziły zebrania protestujące i bezrobocia demonstracyjne. Stanął w dniu 18. lutego wszelki ruch, sklepy pozamykano, pracę w warsztatach i urzędach przerwano, koleje i pocztę wstrzymano i całą polską ziemię przeleciał okrzyk bólu i wzbiła się ku niebu przysięga: „Nie damy ziemi — tak nam dopomóż Bóg!“

Ustały w tym dniu różnice partyj politycznych i przycechły spory i właśnie stron-

nictw, wyszli i wystąpili już tylko Polacy.

Po- wiem odrazu, że tu chodzi o dwie ważne sprawy.

Pierwsza sprawa, to sprawa Chełmszczyzny i Podlasia. Są to dwie ziemie, które dyplomacya pruska i austriacka postanowiła podarować Rusinom. A ziemie to polskie. Polskie one dlatego, ponieważ, jak daleko sięgają dzieje Polski, do tej Polski należały. Polskie te ziemie dlatego, ponieważ ich położenie jest takie, że do Polski należeć muszą. Polską jest ziemia chełmska i polską ziemia podlaska dlatego, ponieważ lud tamtejszy w przeogromnej większości po polsku mówi, po polsku myśli, po polsku czuje, do Polski należeć chce, i o żadnym innym państwie nie chce słyszeć. Polskie wreszcie są te ziemie dlatego, ponieważ Polska w nie włożyła niesłychanie dużo pracy i trudu, i miłością swoją je ogarnęła, i opieki im dostarczyła w najcięższych chwilach. A chwil takich ciężkich przeżywały te ziemie dużo. Polska uratowała ludność tych ziem przed utonięciem w morzu prawosławia moskiewskiego. Ludność ta wiedziała dobrze, iż tak długo tylko pozostanie sobą, dopóki zachowa katolicką wiarę. Wiedziała też o tem rząd Katarzyny, carycy i carów Mikołaja i Aleksandra, a chcąc tę ludność oderwać od serca Polski, postanowił wyrwać jej wiarę katolicką. I nastąpiły przesładowania tak okrutne, że tylko Nerony i Dyoklecjany podobnemi „szczycić“ się mogą. Ale też ludność poleska okazała tyle charakteru i męstwa i hohaterstwa w obronie swej wiary i przynależności do Macierzy Polskiej, że męczennicy podlascy mogą się równać z św. Wawrzyncami i Agnieszkami, Ignaciami i Polikarpami, Sebastyanami i Katarzynami. A kiedy kat moskiewski przelewał krew męczeńską podlaskich Unitów, to nikt inny nie podawał im pomocnej dłoni, jeno znowu ta Macierz Polska. Polscy to księża spieszyli do lasów i bagier Chełmszczyzny i Podlasia, aby po katolicku chrzcili dzieci tamtejsze, krzepić słowem Bożem po polsku i wzmacniać Sakramentami; w Krakowie ułatwiano tym męczennikom zawieranie ślubów, Polska upominała się o krzywdy wyrządzane tym najniebezpieczniejszym dzieciom swoim.

Chełmszczyznę i Podlasie Polska wykar-miła, Polska wychowała, Polska łzami i krwią okupiła, i dlatego ziemie te są jej tak drogie, jak to dziecko drogie jest matce dobrej i raczej do śmierci walczyć o nie, aniżeli wyrzucić je sobie pozwoli.



## ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

### Tęsknota za „Alleluja”.

Z niedziela 5-tą Posłu Wielkiego rozpoczynały czas Pasyjny, czyli Męki Pańskiej; są to dwa tygodnie najgłębszej żałoby, smutku w Kościele katolickim. Po pierwszym tygodniu pasyjnym, przychodzi tydzień wielki, kiedy smutek i żaloba w kościele się powiększa, aż w Wielki Piątek, dzień śmierci naszego Zbawiciela, dochodzi do największego napięcia. Jeżeli wejdziemy do kościoła, to wszystko nam przypomina, iż to czas smutku w kościele; ołtarze kirem zasłonięte, świece nie głoną, nawet „ogień wiecznej lampy” zagaszony. A ceremonie wielkopiątkowe tak smętne, przenikające, śpiew taki poważny. Wśród tego smutku i żaloby serce ludzkie, przejęte do głębi, poczyną odczuwać podrażnienie, by ten smutek się zakończył, i budzi się tęsknota za „Alleluja”. I oto coś przemawia w sercu naszym: poczekaj jeszcze chwilę, wytrwaj, a skończy się czas Męki, czas żaloby i smutku, a nadejdzie Wielkanoc, i radosne zabrzmi „Alleluja”. Po smutku i żalobie pasyjnej, przyjdzie radość i wesele Zmartwychwstania, po Męce i udręczeniu — upragniony „pokój wielkanocny”.

Gdybyśmy chcieli porównywać, to możemy powiedzieć, że prawdziwie naród polski przeżywa taki okres pasyjny. Okres cierpień bez miary, cierpień fizycznych i duchowych, który przeciąga się tak długo i nowe na naród spadają krzyże i uciski. Ścichły i zamilkły pieśni radosne, na obliczach wyryty smutek i żaloba, powaga i zamyślenie; to nie tylko bieda i niedza dręczy i przyeiska serca, ale stokroć większe cierpienia i przejścia moralne, duchowe spadły na naród. Oto idą ludzie, przesuwają się jak cienie, tylni w szatach żałobnych, ich wzrok gdzieś w dal skierowany, jakby czegoś szukali, dopatrywali się tam na Wschodzie, czy tam na Zachodzie. I cóż dziwnego, że w tych wszyst-

kich sercach stroskanych, smutnych, budzi się wielka, ogromna tęsknota, pożądanie za „Alleluja”.

Wielu zaiamuje dłonie w niemej żałości i boleści i skarżą się: tyle nadziei poszło w niewecz, 4 lata złudzeń, nie nas nie przybliżyło do tego „Alleluja”.

Wy wszyscy małoduszni i zwątpiali, wy wszyscy smutni i utrudzeni, podnieście serca wasze w tych dniach, kiedy Kościół święty prowadzi nas przez okres Pasyjny, by znowu nam ukazać w niedalekiej oddali — zakończenie Męki i cierpienia — i tryumf nad złością ludzką, tryumf nad piekłem i szatanem, które się sprysięgło na Syna Bożego, tryumf nad śmiercią.

Cóż bardziej pocieszającego nad to rozważanie być może dla nas! Tak! pocieszmy się w naszych smutkach i utrapieniach. Serca nasze przepełnione tęsknotą za „Alleluja”, za Zmartwychwstaniem. Bądźmy pewni, przyjdzie, bo przyjsć musi Zmartwychwstanie!

Po czasie Męki, oczekiwania, nadchodzi godzina, kiedy zostanie odwalony kamień, którym nieprzyjaciele przywalili grób naszej Ojczyzny — i dźwignie się i powstanie zmartwychwstała nasza Ojczyzna i zaśpiewamy radosne i tryumfalne „Alleluja”. Tylko w cierpliwości wytrwaniu, w serdecznej modlitwie idźmy przez ten czas pasyjny, który Bóg wyznaczył narodowi naszemu, do dnia Zmartwychwstania, do dnia pokoju i odrodzenia!

## Płace robotnicze a drożyzna.

Utarło się w czasie wojny zdanie, że dziś to jeszcze najlepiej robotnikowi. Zarabiał rzekomo tyle, że na wszystko mu starczy. Słyszy się o tem, że niektóry robotnik zarabiał nawet do 50 koron dziennie. W porównaniu zatem z osobami innych stanów, które żyją tylko z poborów miesięcznych, położenie robotnika ma być lepsze.

Słowo prawdy pada cicho, leży długo, wschodzi powoli, a owocem jego miłość i zgoda. Słowo fałszu skokiem wypada jak kula i po sobie rany lub śmierć zostawia.

Mickiewicz.

KS. STANISŁAW SAPIŃSKI.

## Czemu czcimy Tadeusza Kościuszkę?

III.

Miłość ojczyzny choćby największa, mało dokona, jeśli nie łączy z sobą odpowiednich zdolności. Kościuszkę wysunął się na czoło narodu dzięki temu, że z wzniosłymi zasadami i z gotącem przywiązaniem do ojczyzny połączył geniusz naczelnego wodza.

Już w „Szkołę Rycerskiej” zwrócił na siebie uwagę otoczenia. Z powodu tego wyróżnienia się od innych wysłany został na studia do Francji. W wojnie amerykańskiej dał się poznać jako mistrz w budowaniu twierdzy (Saratoga, West Point), jako nieustraszony dowódca, w pierwszych szeregach wkraczający do zdobytego miasta (Charleston). Po powrocie do kraju pokazał swe zdolności w krwawych bitwach pod Zieloncami i pod Dubienką. Zwycięstwo racławickie to gwiazda w jego znojem, bolesnem często życiu, gwiazda jego talentu i zdolności do budzenia w masach młodzieńczego zapалу. Pod Szczekociną na zwycięstwo wiódł swoich żołnierzy, następując za cofającymi się Moskalami — i byłby z pewnością zwyciężył, gdyby nie złamanie

przyrzeczonej neutralności przez króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma. Musiał się cofać Naczelnik przez Kielce na Warszawę, którą Moskale wraz z Prusakami oblegli. Tu jednak pokazał Kościuszkę, czym jest. Z Warszawy zrobił silną twierdzę, pracował i myślał za wszystkich, mało co sypiając, budząc odwagę i zapal — i doprowadził do tego, że król pruski po dwumiesięcznym oblężeniu miasta ze wstydem z pod Warszawy ustąpił.

A potem? Potem przyszły Maciejowice — ale i tu, Bóg wie, czy nie inny byłby wynik bitwy, gdyby był Poniatowski usłuchał rozkazów Naczelnika i przybył z pomocą. Zjawisko, że go obcy, że go carowie, Dyrektoryat, Napoleon i inni tak wysoko cenili i za przedstawiciela Polski najgodniejszego uważali, czy nie pochodziło stąd, że widzieli w nim obok nieskazitelności charakteru wielkich, genialnych zdolności wojskowych?

Dodajmy do tego czystość intencji i bezgraniczną bezinteresowność, jaką się Kościuszkę, ten prawdziwy polski Tymoleon odznaczał, nie pragnący dla siebie ani sutoch pensji ani zaszczytów; dodajmy nareszcie głęboką, męską, żołnierską religijność, a będziemy mieli naszkicowany obraz przeszłej postaci, w której życie całe, zasady i działalność, miłość ojczyzny i demokratyczny duch owiane

były wiarą w Boga i w rzady Opatrzności nad światem. Wiara w Boga wysłał Kościuszkę z piersi matki Tekli, rozwojowi jej spływała szkoła lubieśzowska pod ręką XX. Pijarów, a i kadecka szkoła nie wyrwała mu jej — wszak katechizm kadecki nakazywał dbać o honor i enotę, miłować naprzód Boga, a potem ojczyznę nadewszystko. Jakże głęboka wiara przebiła się z jego listu, napisanego po przejściu króla do Targowicy i po zamiarze opuszczenia granic Polski. Stanąwszy na obcej ziemi — pisze Kościuszkę — „prosić będę Opatrzności o stały, dobry i wolny rząd w Polsce, o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców”. A kiedy po otrzymaniu dymisji od króla odpasał pałasz i zrzucił mundur generałski, wznosił oburącz szablę ku górze i z oczyma, utkwionymi w niebo, wyrzekł te modlitewne i bohaterskie słowa: „Boże, pozwól raz jeszcze bić się za ojczyznę!” Przysięga jego „w obliczu Boga” na rynku krakowskim nie była jakąś formułą bez treści — wypłynęła ona z duszy bohatera, biorącego z wewnętrznego, głębokiego przekonania na pomoc Boga i niewinną mękę Syna Jego. Kiedy wiarołomny Prusak odstąpił oblężenia Warszawy i gdy nieopisana radość zapanaowała w stolicy, usłyszeliśmy Kościuszkę od przyjmowania oznak czci



Pogląd ten jest jednak mylny, a oparty jedynie na pozorach. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że zarobki robotnicze dalekimi są od cyfry powyżej przytoczonej. Po 40—50 K. zarobić mogą tylko robotnicy-lichwiarze, którzy właściwie są raczej przedsiębiorcami niż robotnikami. Jest to kategoria ludzi, którzy korzystają z tego, że ich pracy nie może zastąpić nikt, a zatem są bez konkurencji. Węglarz, znoszący węgle do piwnic, właściciel wózka ręcznego, przewożący meble — ci są bez konkurencji i mogą dyktować dowolne ceny, korzystają oni z tak zwanej „konjunktury“ na targu pracy. Są konieczni i niezbędni i to umieją wykorzystać.

Ogół jednak robotników nie pobiera wcale płac takich, któreby choć w przybliżeniu odpowiadały dzisiejszym koniecznym potrzebom. Choć płace niektórych robotników i robotnic wzrosły o 100 do 150% to nie stoją one w żadnym stosunku do wyższych cen jakie robotnik za każdą rzecz codziennego użytku musi opłacać.

Drożyzna dzisiejsza ciągle rosnąca, powoduje to, że robotniczy stan coraz bardziej upada, coraz trudniej walczy z nędzą, a często z głodem. O wzroście drożyzny niech świadczyć następujące dwa przykłady:

W Warszawie od sierpnia 1914 r. do końca r. 1917 podrożały:

Ziemniaki o 900%, mięso o 600%, słonina o 1525%, jajka o 560%, mleko o 455%, masło o 775%, kasza jęczmienna o 12650%, groch o 3733%, mąka żytnia o 1566%, mądro o 3111%, wreszcie chleb o 1025%.

W Krakowie różnica cen w tym okresie wynosi: dla ziemniaków 2000%, mięsa 1000%, słoniny 3000%, jaj 1200%, mleka 2000% i t. d. Niemniej podniosły się wszystkie inne towary.

W Niemczech, gdzie silny rząd potrafił jeszcze trzymać dość krótko lichwiarzy, koszt utrzymania rodziny również ogromnie się podniosły. W Bawarii wydawała rodzina robotnicza, obciążona 2—3 dziećmi na środki spożywcze następujące kwoty:

w czerwcu 1914: 745 marek, w marcu 1915 już 929 marek, w marcu 1916: 1211 marek w marcu 1917: — 1458 marek.

Coż wobec tych cen, zwłaszcza naszych, znaczy podwyżka płacy robotniczej choćby nawet o 300 proc. Nie pokryje ona nawet w części tego, co rodzina robotnicza więcej wydać musi. Wobec drożyzny robotnik jest bezsilny. Nawet konsumy własne nie uchronią go od lichwy, boć dostawcami tych konsumów są lichwiarze zorganizowani w różne centrale, albo też operujący samodzielnie. Nie pozostaje zatem robotnikowi nic innego, jak domagać się takich płac, któreby choć w przybliżeniu wystarczyły na pokrycie koniecznych wydatków. Ze uzyskanie polepszenia plac bez ucieżki organizacji nie da się pomyśleć — to rzecz wiadoma. Dlatego też robotnicy zamiast narzekać na „ciężkie czasy“ powinni się organizować celem polepszenia warunków swego bytu. **jp.**

## Robotnicy w Radach gminnych.

Dzisiejsze ordynacje wyborcze do Rad gminnych po miastach i wsiach uniemożliwiają prawie w zupełności zastępstwo robotników w Radach gminnych. To też dążeniem politycznym robotników było, by ordynacje wyborcze do Rad gminnych demokratyzowano i w ten sposób umożliwiono wybór radców ze stanu robotniczego. Niestety do wybuchu wojny usiłowania te pozostały bez skutku. Dopiero wojna unaczniła nawet najbardziej zacofanym przeciwnikom reformy ordynacji do Rad gminnych, że niemożliwym będzie w przyszłości decydować o sprawach robotniczych w gminie bez udziału przedstawicieli robotników. I rząd centralny zrozumiał znaczenie stanu robotniczego w państwie i przyrzekł reformę ordynacji wyborczych do gminy. — Reforma taka podczas wojny nie da się przeprowadzić. By jednak jeszcze w czasie wojny, której końca trudno prze-

widzieć, dać robotnikom możność udziału w rządach gmin, zwróciły się rozmaite organizacje robotnicze do Rad gminnych z propozycją kooptowania przedstawicieli robotników. Między innymi organizacje katolickie i socjalistyczne w Krakowie przedłożyły krakowskiej Radzie miejskiej odpowiednie propozycje. Memoryał naszych organizacji opiewa:

Do Świętnej Rady stol. król. m. Krakowa, na ręce Prezydenta JW Pana Jana Kantego Federowicza. — Isteniem katolickich Stowarzyszeń i organizacji robotniczych: 1. Związku katolickich Stowarzyszeń robotniczych męskich; 2. Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników; 3. Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących; 4. Związku katolickiej młodzieży robotniczej ośmielamy się przedłożyć Świętnej Radzie postulat, by w nowej ordynacji wyborczej dla miasta Krakowa zapewniono ludności robotniczej miasta własne przedstawicielstwo w Radzie miejskiej. Zdanie to Świętna Rada miejska uważała za zupełnie usprawiedliwione, a ze strony Jej Prezydium niejednokrotnie przyrzekano spełnienie tego życzenia.

Wybuch wojny stanął na przeszkodzie w spełnieniu tych zamiarów. Wojna jednak nałożyła na szerokie warstwy robotnicze takie ciężary i obowiązki, że zdaje nam się rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by ci, którzy te ciężary ponoszą, mieli zapewnione jeszcze w czasie trwania wojny swoje przedstawicielstwo w Świętnej Radzie, a to tem więcej, że wszystkie prawie gałęzie administracji miejskiej w ten lub ów sposób dotyczą potrzeb i interesów ludności robotniczej miasta.

Rząd centralny uznał również potrzebę dopuszczenia przedstawicieli stanu robotniczego do współudziału w rządach miast, przyrzekając reformę ordynacji gminnych.

Jako przedstawicielstwo katolickiej ludności robotniczej miasta Krakowa śmiemy zatem prosić, by Świętna Rada miejska raczyła powziąć uchwałę w tym kierunku, że

i holdów i powiada, że „Bóg stolicę uwolnił“. W wolniejszych chwilach szuka miłej rozrywki i zabawia się rysowaniem — pozostał po nim rysunek, przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu. I wtenczas tedy religijne usposobienie Naczelnika szuka dla siebie jakiegoś ujścia.

Niedawno ogłosiły dzienniki modlitwę, jaką Naczelnik odmawiał codziennie, a której oryginał znajduje się w archiwum rodziny Potockich. Brzmi ona:

„Boże Wszechmogący, który duchem Twoim zażywasz światów miliony, których i mnie kazał żyć na tym padole płaczu dla celów mnie niewiadomych, spraw, bym postępował po nim, drogami Tobie wdzięcznymi, daj mi czynić dobrze; strzeż mnie od złego; hamuj hucie popędliwości mojej, daj mi poznać prawdziwą Twą Prawdę nieznaną żadnymi błędami ludzkimi. Błogosław, o Boże, krajowi, krewnym, przyjaciółom, ziomkom, całemu plemieniu ludzkiemu; a kiedy przyjdzie ostatnia godzina moja, kiedy dusza rozłączy się z ciałem, spraw, by stanęła w obliczu Twoim, w przybytku błogosławionych i poznać mogła dziś niepojętą tajemnicę świata. Nie zatracaj mnie na wieki ale daj mnie stanąć w obliczu Twoim, w przybytku błogosławionych o co proszę

przez Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela. Amen“.

(Głos Narodu, 17/X. 17).

Jakże te słowa rzewne, jak silny, niezbity dają dowód głębokiej religijności Kościuszki. Czyż wobec tego dziwić się będziemy, że takiego człowieka naród wywnióśli i czci go cały bez wyjątku. Cześć go tem silniej i tem ochotniej bo widzi w Kościuszcze ducha, oddzielnego od takich chrześcijańskich wodzów, jak Żółkiewscy i Sobiescy. Człowieka bez wiary choćby utalentowanego i zasłużonego, polski, katolicki w olbrzymiej większości naród od uznania swego nie odsądzi, uzna jego talent i geniusz, ale nigdy nie da mu takiej cześci, głębokiej i powszechnej, jaką daje n. p. naszym wieszczom, jaką daje Tadeuszowi Kościuszce. Czyż dziwić się będziemy, że takiemu wodzowi, Naczelnikowi swemu usypał naród wspaniałą mogiłę, pogrzebawszy go przód w grobach królewskich na Wawelu?

Czyż to nie prosta całkiem rzecz, że ten naród z pietyzmem przechowuje każdą najmniejszą pamiątkę po swoim Obrońcy, że stawia tablice pamiątkowe tam, gdzie ten obrońca-wódz jego mieszkał i składał przysięgę? Wspaniała Kościuszkowski pochód z 14-go października 1917 roku był wyrazem

wdzięczności narodu dla Naczelnika i okazaniem na zewnątrz, że duch jego między nami żyje i dalej nam Naczelnikuje — z nieba.

Potrzeba jednakowoż, aby się wszystko nie kończyło tylko na obchodach, na mowach, deklamacjach i wieczorkach. Wielkie, narodowe rocznice i święta obchodzimy w tym celu, aby się dźwignąć z ospałości, aby ożywić i podnieść ducha i zapalić go do dobrego przez pamięć wielkich w ojczyźnie wypadków i ludzi. Obchód Kościuszkowski niech będzie dla nas zachętą i podniętą do ukochania ojczyzny miłością taką, jaką ja Kościuszkę ukochał, do służenia jej zdolnościami temi, jakie nam Bóg dał, nadewszystko jednak niechaj ten obchód natchnie wszystkich podniosłym, religijnym duchem, aby każdy wszelkie działanie swoje zawsze i wszędzie opierał na wierze w Boga i w rządy Opatrzności nad światem — tak, jak to świadczyliśmy u Kościuszki. Podnieśmy tedy serca, rozgrzejmy dusze i ślubujmy Naczelnikowi, patrzącemu na nas z nieba, że takimi będziemy, że takimi się wszyscy staniemy. „Tak nam Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego“.



w skład Rady miejskiej w Krakowie powołuje się taką ilość przedstawicieli ludności robotniczej miasta, jaka odpowiada sile niezbędnej raz znaczeniu stanu robotniczego w naszym mieście i to przy należytem uwzględnieniu przedstawicielstwa kobiet-robotnic. Nie wątpimy, że na podstawie istniejącego precedensu (kooptacja radców miejskich z Podgórze), a przede wszystkim w zrozumieniu koniecznej potrzeby zapewnienia warstwom robotniczemu w mieście odpowiedniego wpływu na rządy w mieście, propozycję naszą Świętna Rada jak najchętniej i w możliwie krótkim czasie rozpatrzy. Zarazem zastrzegamy sobie na czas stosowny postawienie wniosków co do osób, któreby z naszych organizacji miały być powołane w skład Świętnej Rady.

Kraków dnia 4. marca 1918.

Na skutek memoriału Rada miejska krakowska wybrała komisję statutową, która ma zastanowić się nad tem, w jaki sposób sprawę należałoby załatwić, by z jednej strony dać robotnikom przedstawicielstwo, z drugiej zaś strony zachować nienaruszony samorząd miejski.

## Praca a płaca.

(Na podstawie Johna Ruskina).

Różnica między bogatym a biednym opiera się na dwóch podstawach: słusznej i niesłusznej.

Słuszną podstawą bogactwa jest żądanie, aby każdy pracujący otrzymywał wartość swej pracy; a jeżeli nie życzy sobie zużyć jej dzisiaj, aby mu było wolno zachować ją i wydać jutro. Tak więc pilny człowiek, oddający się pracy codziennie i odkładający codziennie, dochodzi nareszcie do pewnego majątku, do którego ma absolutne prawo. — Proźniak, który nie nie robi, i rozrzutnik, który nie nie odkłada, będzie w tym samym czasie podwójnie biedny: uboższy materialnie i uboższy moralnie, czyli duchowo. Nie mając sam żadnej własności, będzie pożałował pieniędzy, oszczędzonych przez człowieka przezornego. Gdyby mu wtedy pozwolono napaść na posiadającego majątek i zabrać mu dobrze zasłużone bogactwo, wówczas znikłaby wszelka podnietka do oszczędzania, jakoteż nagroda za sumienną i gorliwą pracę. To też pierwszym warunkiem życia społecznego jest prawo, nakazujące, aby ten posiadał mienie, kto na nie zapracował.

To prawo jest jedyną słuszną podstawą różnicy między biednym a bogatym. Ale istnieje też i niesłuszna, fałszywa podstawa tej różnicy, mianowicie przewaga, jaką nad wytwórcami bogactwa mają ci, co je sobie przywłaszczają. Zawsze bowiem znajduje się pewna ilość ludzi, których celem jest zbieranie pieniędzy.

Niepodobna sobie wyobrazić, aby dobrze wychowany, dzielny lub rozumny człowiek mógł uczynić pieniądź głównym przedmiotem swych myśli, tak, jak niepodobna sobie wyobrazić kogoś, kto by myślał tylko o jedzeniu. Wszyscy zdrowi ludzie lubią zjeść obiad, ale nie czynią go głównym celem swego życia. Tak samo wszyscy ludzie zdrowi umysłowo lubią zarabiać pieniądze, powinni lubić i doznawać przyjemności z ich zbierania; ale głównym celem ich życia nie jest pieniądź. Dobry oficer, dajmy na to, powinien mieć i ma jedno główne życzenie: pragnie być się porządnie. Cieszy się z żołdu jaki otrzymuje i byłby niezadowolony,

gdyby mu go nie wypłacono; jednak głównym jego ideałem jest wygrywanie bitew a nie zapłata za ich wygrywanie.

To samo powiedziec można o lekarzach. Niewątpliwie doktorzy lubią swoje honoraria; powinni je lubić. Jeżeli są jednak dzielni i dobrze wychowani nigdy nie będą uważać honoraryów za całkowity cel swego życia. Na ogół biorąc, pragną przecież leczyć chorych; a jeżeli są dobrymi doktorami i mają swobodny wybór, to raczej wolą wyleczyć pacjenta za darmo, niż zabić go za pieniądze. To samo da się powiedzieć o wszystkich dzielnych i odpowiedzialnie wykształconych ludziach: praca jest pierwsza, wynagrodzenie drugie; zawsze ważne, ale przecie drugie.

W każdym narodzie jest liczna klasa ludzi źle wychowanych, teńszych i mniej lub więcej głupich. Dla tych ludzi zapłata jest pierwsza a praca druga, jak dla dzielnych praca pierwsza a zapłata druga. To właśnie stanowi najważniejszą różnicę między ludźmi; różnicę między życiem a śmiercią, między niebem a piekłem.

Nie można służyć dwu mistrzom: — musicie służyć albo jednemu albo drugiemu. Gdy dla was praca pierwsza a zapłata druga, praca jest waszym mistrzem i Pan pracy, którym jest Bóg; ale gdy zapłata dla was pierwsza a praca druga, wtedy zapłata jest waszym mistrzem i pan zapłaty, którym jest szatan.

Tak się rzecz przedstawia w najkrótszych zarysach. Jeżeli praca jest pierwsza — jesteście sługami Boga, jeżeli płaca — jesteście sługami szatana. A i teraz i zawsze wielką jest różnica, czy służyćcie Temu, o którym napisano „Król królów“ i u którego służba jest wolnością; czy też temu, o którym napisano „niewolnik niewolników“, a u którego służba jest niewolą.

Jednakże w każdym narodzie, jak powiedziałem, jest zawsze i musi być pewna ilość tych sług szatana, dla których zasadniczym celem życia jest robienie pieniędzy. Są to ludzie mniej lub więcej głupi, którzy nie mogą pojąć, że są rzeczy piękniejsze i pożyteczniejsze od złota.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że gdy kiedykolwiek pieniądź jest głównym celem życia bądź to dla człowieka, bądź też dla całego narodu, to okaże się on zarówno źle nabytym, jak i źle użytym. Pieniądź bowiem wogóle jest źródłem złego; wiele zbrodni leży na dnie każdego wielkiego zysku, wiele złego łączy się także z wydatkiem pieniędzy.

Pieniądź jest probierzem uczciwości każdego człowieka.

Jeżeli człowiek w sile wieku spocznie mówiąc: „Mam teraz z czego żyć i z tego żyć będę; zarobiłem to uczciwie, wydam też uczciwie i zejść ze świata tak biedny, jak nań przyszedłem“, — wtedy pieniądź nie jest głównym celem jego życia. Lecz kiedy człowiek, mając z czego żyć w sposób, odpowiadający jego stanowisku, pragnie zarobić jeszcze więcej i umrzeć bogatym, wtedy pieniądź jest głównym celem jego życia, stając się klątwą właściciela tych, którzy go po nim wydają.

Wiadomo przecie, że pieniądź kiedyś wydany być musi: pytanie tylko, czy ma je wydać ten, co go zarobił, czy też ktoś inny. Zwykle jest lepiej, aby ten go wydał, kto go zebrał, gdyż zna lepiej jego wartość i użytek. To jest rzetelne prawo życia. Jeżeli człowiek nie chce zużyć swych pieniędzy, musi je bądź to gromadzić bądź też wypo-

życzać. Gromadzenie pieniędzy nie przynosi nikomu korzyści, nawet samemu właścicielowi, połączone jest natomiast zawsze z wyzyskiem ludzi pracujących. Jeszcze gorszą i najgorszą rzeczą jest wypożyczanie pieniędzy drugim, gdyż pożyczający zazwyczaj źle wydają pieniądze, podobnie, jak wiele złych rzeczy dokonywa się głównie za pożyczone pieniądze.

„Robotnik“ (Lubelski).

## Korespondencye.

Kraków.

Wśród robotniczej warstwy naszego miasta zaczyna powoli budzić się przekonanie, że zastój w pracy organizacyjnej, spowodowany wojną, nie może już trwać dłużej i trzeba ponownie przystąpić do odbudowywania tego, co wojna albo zupełnie rozbiła, albo też osłabiła.

Powoli też zaczynają robotnicy rozumieć, że socjalna-demokracja nie może być przedstawicielem ich interesów i że z tą partią należy zerwać. I jeśli nie mylą rozmaite oznaki robotnicy polscy nie będą już długo znosić rządów centrali wiedeńskiej socjalistycznej. Budzi się do nowego życia „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie, ożywiają się katolickie stowarzyszenia robotnicze oświatowe tak męskie jak i kobiece, kolejarze polscy zamierzają utworzyć własną organizację, słowem odruch przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy widać na każdym kroku. Niewątpliwie zabagnione stosunki życia robotniczego w Krakowie wymagają będą dłuższego okresu czasu celem uzdrowienia, ale początek już zrobiony. Chodzi tylko o to, by choć robotników narodowych umiał się skupić około jednego sztabu. Robotnicy muszą programowi socjalnej demokracji, programowi antynarodowemu i antychrześcijańskiemu przeciwstawić program katolicko-narodowy, bo tylko wtedy może być mowa o jednolitym froncie bojowym. Sądźmy zatem, że wszelkie próby niepoprawnych marzycieli politycznych tworzenia organizacyi, już z góry na suchotniczy żywot skazanych, nie znajdą poparcia wśród narodo uświadomionych robotników. Robotnik polski siłą faktu musi się oprzeć jedynie o organizację polską i katolicką, bo tylko takie mogą odpowiadać materialnym i moralnym potrzebom polskiego stanu robotniczego. Jednolitość ruchu robotniczego polskiego nie może tracić wskatek ambicji rozmaitych galicyjskich polityków. Skoro bowiem młody narodowy ruch robotniczy odrazu wprowadzi się na tory polityki stronnictwa, to zada mu się z góry śmiertelny cios. O tem niech pamiętają ci, którzy dążą do wyrwania polskiego robotnika z rąk socjalnej demokracji.

Andrychów.

Z ogromną radością powitałem nowe pismo „Robotnika Polskiego“.

W dzisiejszych czasach, gdy wyzysk i lichwa tak dręczą biednych ludzi a szczególnie nas robotników, musimy wszyscy złączyć się razem w Związki. Lecz nie dosyć na tem. Musimy wszyscy czytać jak najwięcej dobrych gazet polskich, a szczególnie „Robotnika Polskiego“.

A gdy tak wszyscy razem się złączymy i uświadomimy, to utworzymy wielką siłę a z pewnością nas poważać będą i z nami liczyć muszą.

Właśnie teraz gdy jesteśmy świadkami olbrzymich zmian politycznych i dzień zmartwychwstania Polski się zbliża, musimy wszyscy



cy się organizować i uczyć, abyśmy kiedyś stali się dobrymi obywatelami.

Kończąc tych parę nieudolnych słów, zasylam wszystkim czytelnikom pozdrowienie a szanownej redakcyi staropolskie „Sześć Boże“.

**Ignacy Fraś.**

**Żywiec.**

W Zablociu koło Żywca jest fabryka papieru i tutek do papierosów; oficjalny jej tytuł brzmi: „Saybuscher Papierfabrik“. Po polsku nie drukuje się oczywiście ani cenników ani etykiet na tutkach „Solali“ i innych. Fabryka zatrudnia koło 200 robotników i przeszło 30 robotników. Wiadomo, że w czasie wojny wszystkie fabryki podniosły płacę robotnikom, bo i dochody wzrosły za towar ogromnie. Tylko u nas nie stoi praca z płacą w żadnym sprawiedliwym stosunku:

Robotnica zarabia 3 kor. dziennie, jeśli dłuższy czas już pracuje i spełnia pracę mężczyzny; zwykajne robotnice zarabiają 2 K. 50 hal. i mniej. Jeśli która zachoruje, musi iść najpierw do dyrekcji fabryki do zbadania, a potem dopiero do lekarza, bo w przeciwnym razie nie będzie korzystać z kasy chorych. Latwo sobie wyobrazić, jakie skutki pociąga za sobą takie postępowanie. Stosunki aprowizacyjne straszne, żadnych udogodnień, żadnej pomocy. Jeśli robotnice traktowane z krzyżącą niesprawiedliwością, wysmiewane przez wermistrzów i ich niemieckie zaufane, udadzą się do dyrektora, odeśle je ten ze słodkim uśmiechem do wermistrza, a ten odsyła je znówu dalej i tak wszelkie starania są bez skutku. Fabryka żyje, zarabia w czasie wojennym miliony na krwi i krzywdzie robotnic. Fabryka ciągnie swój dochód ołbrzymi z pracy i trudu polskiego ludu a przy każdej sposobności wysmiewa narodowość robotnic i nie dopuści żadnego Polaka do lepszego stanowiska w fabryce.

Dziwne to rzeczy dzieją się na tej naszej polskiej ziemi i wszyscy przechodzą koło nich obojętnie, jakby tak rzeczywiście być musiało i jakbyśmy na to byli, by nas obcy krzywdzili, deptali, a jeśli trochę zaczniemy krzyżeć, to narobią po świecie gwałtu, żeśmy buntownicy, niewdzięczni, bo śmiemy wołać, że boli, gdy nam skórę zdierają.

Zwracamy się do „Sekretaryatu katolickich Stowarzyszeń robotniczych“, by nas organizował i bronił przed krzywdą. Wszak dziś zasada ogólnie przyjęta, że robotnik powinien tyle zarabiać, by wystarczyć na jego utrzymanie i rodziny, jeśli ją ma.

Wobec podobnych stosunków, jakie my mamy, nie jest nic dziwnego, że rozgoryczenie odbiera robotnikowi szlachetne uczucia, robi go obojętnym na wyższe cele i rzuca go na manowce hasel radykalnych i szarpających struny namiętności?

Robotnice z Zablocia chciałyby zorganizować się pod kierownictwem Sekretaryatu, przekonane, że w jedności związanej katolickimi zasadami siła leży ogromna.

**W. F.**

## „Czyste ręce“.

Kiedy w Rosji rządy państwa przeszły w ręce socjalistów nie mogła się prasa socjalistyczna całej Europy nachwalić pp. Kiereńskich, Bornsteinów (Trockich), Leninów, Gorkich i im podobnych. I nasze „Naprzody“, „Robotniki śląskie“ i t. p. wypisywały metrowe artykuły na cześć nowego porządku w Rosji, a przede wszystkim na cześć twórców tego nowego porządku. Pp. Trockiego, Lenina i t. d. uważano za idealistów, za dobroczyńców ludzkości, którzy mieli zbawić Europę, obalić po-

ządek społeczny oparty bądź co bądź na zasadach chrześcijańskich.

Pochwały jednak wkrótce umilkły, gdy ci idealści rosyjscy, zaczęli szerzyć w własnym kraju mord i pożogę, gdy rozpoczęli rządy takie, że wobec nich rewolucja francuska z końca XVIII. wieku uważana być musi za idyllę.

Okazało się też wkrótce, że ci rzekomi idealści przy pomocy środków wcale nieidealnych, doszli do władzy. Pokazało się, że socjaliści rosyjscy poprostu sprzedali swój kraj, swoją ojczyznę za... marki pruskie. Prasa francuska i angielska ogłosiła niedawno szereg dokumentów stwierdzających, że dzisiejsi naprawdę „krwawi carowie“ Rosyi, Bornstein-Trocki i Lenin pobierali na cele rzekomo pokojowe setki tysięcy z Niemiec. Oto niektóre z tych dokumentów:

Polecenie z d. 2 marca 1917.

Bank cesarstwa do wszystkich reprezentacyj niemieckich w Szwajcaryi.

Niniejszem zawiadamiamy, iż żądania pomiędzy na cele pacyfistyczne w Rosyi nadejść będą z Rosyi przez Finlandyę. Żądania będą wystosowywać następujące osoby: Lenin, Zinowiew, Kamieniew, Trockij, Sumenon, Kozłowski, Kollatajowa i Siwer, posiadający otwarte rachunki na podstawie naszego zlecenia Nr 2754 w agencjach niemieckich prywatnych zakładów kredytowych w Szwecyi, Norwegii i Szwajcaryi. Wszystkie te żądania mają być stwierdzone podpisem Dirschaua lub Molkenburga. Prośby, zaopatrzone tymi podpisami, będą uważane za uprawnione i mają być niezwłocznie realizowane.

Nr. 7433. Bank cesarstwa.

Następują dwa telegramy niejakiego Svensona, wysłane do Helsinforsu i Kronsztadu z zawiadomieniem, jakie sumy (raz 315.000, raz 207.000 mk.) przeznaczono na dobro Lenina i wskazanych przez niego osób, których wybór zaakceptował JE. p. minister pełnomocny.

Dalej znajdujemy dokument, datowany z Berlina 14 lipca 1917. Brzmi on:

Do p. Mora w Sztokholmie.

Za pośrednictwem p. S. Ruehwergera wysyłamy pod adresem Pana kwotę 180.000 mk. Z sumy tej inż. Steinberg, jadąc do Finlandyi, odda 140.000 mk. Leninowi. Reszta tej kwoty pozostanie do pańskiej dyspozycji na cele organizacji propagandy przeciw Anglii i Francyi. Zawiadamiamy pana, iż listy pp. Maliniaka i Stiekiłowa, przesłane nam przez pana, otrzymaliśmy. Zostaną one poddane rozważeniu.

Z poważaniem Parvus.

Ów Parvus nazywa się Helfand.

Wedle dalszych telegramów, wysyłanych przez p. I. Fürstenberga, Trocki miał otwarty rachunek bieżący w domu bankowym Warburga za żyrem prezesa syndykatu reńsko-westfalskiego i otrzymał za pośrednictwem towaryszki Loni 400.000 mk. na rachunek syndykatu i ministerstwa. P. Fürstenberg opatrywał swoje depesze zwykle „bratniami pozdrowieniami“. Ale nie tylko on, bo równie serdecznym, jak i brzęczącym uczuciem tchnęły depesze Scheidemanna. Brzmi ona w pełnej osnowie:

Berlin, 25. sierpnia 1917.

Do p. Olberga.

Życzenie, wyrażone przez Pana na podstawie pańskiej korespondencji z Gorkim, odpowiada w zupełności intencjom stronnictwa. W porozumieniu z osobami, które pan zna, oddajemy do pańskiej dyspozycji za pośrednictwem Nii banku domu Fürstenberga sumę 150.000 mk. Proszę zawiadomić „Vorwärts“ o wszystkim,

co się pisze w naszym duchu w dzienniku Gorkiego.

Z bratnim pozdrowieniem Scheidemann.

Dokumenty te stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że spółka socjalistyczno-bolszewicka w Rosyi była agenturą niemiecką i za judaszowskie marki sprzedawała ojczyznę. Aby handel „szedł“. Oto pokazuje się, czym jest socjalizm w ostatecznym swoim następstwie.

## Soneł.

*Ci, którzy jasność żegnają znikloną.  
Gdy burza całe zniweczyła żniwo —  
Nad spustoszoną rozpaczając niwą,  
Myślą, że wszystko ciemności pochłona.*

*Dalszych rozkwitów mroząc siłę żywą.  
Tymczasem, pod tą ciemności osłoną,  
Pod dobroczynną martwością pokrywą,  
Tysiącem kielków drży już ziemi łono.*

*Ręką natury rozrzuconych skrzętną. —  
W spowiciu nocy, w zimowej zamięci.  
Bijące wewnątrz nie ustaje tętno...*

*I życie w głębi walką wre namiętą,  
By się wydobyć, kiedy je oświeci  
Brask nowych wiosen, lub nowych stuleci.*

**EL...Y.**

## Przegląd polityczny.

Po zawarciu pokoju z Ukrainą w d. 9 lutego b. r. państwa centralne parły do zawarcia pokoju ogólnego na wschodnim froncie. Dzięki operacyom wojskowym podjętym przeciw Rosyi oraz dzięki naciskowi na Rumunię przyszło do skutku

### zawarcie pokoju z Rosyą i Rumunią

na warunkach oznaczających zupełny pogrom tych obu państw.

Pokój z Rosyą zawarto w d. 3 marca w Brześciu litewskim, pokój zaś z Rumunią w Bukareszcie w dniu 5. marca br. Charakterystycznym jest już to, że pokój zawierano na terenach okupowanych przez państwa centralne.

Przez zawarcie pokoju traci Rosya następujące terytoria:

1. Królestwo kongresowe Polskie z 113 tys. km. kw. i 12.500.000 mieszkańców.
2. Litwę z 121.286 km. kw. i 5.806.000 mieszkańców.
3. Kurlandę z 27.286 km. kw. i 798.300 mieszkańców.
4. Ukrainę mniej więcej z 620.000 km. kw. i 34 mil. mieszkańców.
5. Finlandyę z 373.000 km. kw. i 3.241.000 mieszkańców.
6. Estonię z 20.248 km. kw. i 507.200 mieszkańców.
7. Inflanty z 47.030 km. kw. i 1.744.000 mieszkańców.
8. Okręgi Ardahan i Kars, należące do gubernii karskiej i okręg Batum — razem do 13.000 km. kw. i kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. (Okręgi te uzyskała Rosya po wojnie z Turcyą w roku 1878 traktatem w San Stefano; obecnie musi je Turcyi zwrócić).
9. Besarabię z 46.000 km. kw. i 2.496.000 mieszkańców.



Ogółem traci tedy Rosya 1 milion 382 tys. kil. kw. z około 60 milionami mieszkańców.

Jeśli jeszcze odpadnie od Rosyi Syberya oraz kraj kozacki — to Rosya, która była postrachem Europy, zejdzie do rzędu dawnego W. Księstwa moskiewskiego. Tak mści się na złodzieju jego zbrodnia. Rosya, która wzrosła rozbojem i kradzieżą krajów sąsiednich rozpadła się teraz pod obuchem ciosów wojny. Ponosi karę za swoje zbrodnie.

Nie mniejszą klęskę poniosła Rumunia przez zawarcie pokoju w d. 5 marca br. Musi ona odstąpić Bułgarii Dobrudżę a Austrii pograniczny pas wzdłuż Siedmiogrdu. Poza to musi do końca wojny przepuszczać wojska niemieckie i austriackie przez Mołdawię i Besarabię do Odesy oraz oddać Niemcom swoje kopalnie nafty. Wreszcie pod kierownictwem oficerów niemieckich musi przeprowadzić rozpuszczenie wojska. Strasznie zemściła się na Rumunii jej niewierność sprzymierzenia.

Państwa centralne tryumfują. Zwłaszcza Niemcy, którzy mają w rekach: Polskę, Ukrainę, Finlandyę, Litwę, Inflanty, Estonię i Ruś białą. Bo przecież nikt nie uwierzy w to, by samodzielność jaką tym krajom przyrzeka się zapewnić była rzeczywiście samodzielnością zupełną. Będą to państwa zależne mniej lub więcej od Niemiec, w których owo znane „Drang nach Osten“ będzie się mogło urzeczywistnić. Monarchia habsburska wyszła właściwie dotychczas z próżną garścią. Regulacya granicy siedmiogrodzkiej i rumuńskiej w żadnym nie stoi stosunku do ofiar, jakie Austro-Węgry poniosły w tej wojnie. Za tyle przelanej krwi, za tyle zniszczenia bardzo mało. — W Wiedniu jednak cieszą się i z takiego pokoju. Czernin tryumfuje.

Po zawarciu pokoju na wschodzie mogą państwa centralne rzucić całą swą potęgę na zachód, gdzie też nastąpi rozstrzygnięcie. Do rozstrzygnięcia gotują się obydwie strony. Krwawe walki tam się rozpoczynają. Od ich wyniku zależeć ma przyszła karta Europy, a może i świata. Koalicya wiele sobie obiecuje po pomocy Ameryki, państwa centralne wierzą w dotychczasowe powodzenie orężne.

Na froncie włoskim niema ważniejszych wydarzeń, jak czytamy w rosyjskich biuletynach wojennych. Zapewne jednak i tam przygotowuje się uderzenie.

Pokój zawarty na wschodzie oddziaływał też w znacznej mierze na

czeństwo urządzić na zupełnie nowych, socjalistycznych zasadach.

Trzeba wiedzieć, że bolszewicy, to przeważnie żydzi, wśród nich nie brak oczywiście i żydów z Polski. Żydem jest Trocki (Bornstein), żydem Joffe (przewodniczący delegacji pokojowej w Brześciu), żydkiem z Tarnowa Radek (Sobelsohn), żydem Kamenew i t. d. Bo gdzieżby ich nie było?

Bolszewicy tedy rządzą w Rosyi i zaprowadzają tam nowy porządek na modłę socyalistyczną. Ileż już dekretów, ile praw nowych nie wydali, wszystko wywrócili do góry nogami, zepsuli, zniszczyli cały porządek dotychczasowy — a więc skasowali wszelką własność prywatną (z wyjątkiem oczywiście majątków żydowskich), prawo dziedziczenia, papiery wartościowe, skonfiskowali złoto, srebro, unieważnili dług państwowy i wreszcie skasowali religię i zaprowadzili bezwyznaniowość.

Dekret bowiem, jaki ogłosili o rozdziale Kościoła od państwa, stanowi między innymi: ustawowo zaprowadza się bezwyznaniowość, znosi się śluby kościelne, nauczanie religii w szkole. Gminy kościelne stają się stowarzyszeniami prywatnymi, ale nie mają prawa posiadania majątku, majątek kościelny przechodzi na państwo.

Oczywiście, że te i wiele podobnych rozporządzeń socyalistów rosyjskich są chwilowe, a więc skończą się wraz z ich panowaniem. Zasluga jednak tych socyalistów jest i pozostanie, że w kilku miesiącach przekonali najlepiej świat cały praktycznie, iż przeprowadzenie w praktyce zasad socyalizmu o upaństwowieniu ziemi, środków produkcji, kapitału, domów, maszyn jest niemożliwe i jest odstraszaającym przykładem na przyszłość.

Ale już sama próba, by socyalistyczny światopogląd w czyn wprowadzić, bardzo wiele może nas nauczyć. Bo pamiętajmy, iż to, co bolszewicy robią dziś w Rosyi, to u nas od lat głoszą nasi socjaliści słowem i piśmem. Jakąż radością promienili redaktorowie piśm socyalistów polskich, „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“, ogłaszając swoim towarzyszom tryumfy panów Trockiego-Bornsteina i Joffego! Co prawda — dziś po tych nieudanych próbach już umilkły te pochwały.

Bolszewicy wprowadzili w czyn zasadę socyalistyczną: „Religia jest rzeczą prywatną“ — „Do religii się nie mieszkamy“. — Brzmi to tak niby niewinnie ta piosenka o wolności sumienia i wielu sądzi, że socyalizm zostawia wolność każdemu „wierzyć lub nie wierzyć, to nas nie nie obchodzi“. Inaczej trochę przedstawia się to w praktyce. Oznacza to ni mniej, ni więcej poprostu zakaz publicznego praktykowania wszelkich religijnych czynności i stanowi zaprzeczenie ważności Boskich przykazań w życiu publicznym, społecznym, w polityce.

Widzimy to właśnie w tym dekrete rządu bolszewickiego w Rosyi. Na pozór ci socjaliści chcą przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa i zostawić każdemu swobodę działania. Ale naprawdę idzie tu gra o wielką stawkę: o ujarznienie religii i o wykluczenie wszelkich wpływów religii i ostatecznie o usunięcie religii wszelkiej. Do czego to prowadzi, to możemy sobie sami odpowiedzieć. Niechże tedy nie będzie już między nami na tyle naiwnych, którzyby się dali łapać na te niewinne słówka socyalistycznej nauki: „Religia jest rzeczą prywatną“. Bolszewicy pokazali w praktyce, jak to rozumieć należy.

## Socjaliści rosyjscy a religia.

Socjaliści rosyjscy dzielą się na różne partie. Po upadku caratu dorwali się do władzy socjaliści-rewolucyoniści z Kiereńskim na czele, ale niedługo obalili ich rządy socjaliści zwani po rosyjsku „bolszewicy“ i ci pod komendą Lenina i żyda Bornsteina, który się przezwiał Trockim, już od listopada ubiegłego roku panują w Rosyi.

Nazwa „bolszewik“ wywodzi się od słowa rosyjskiego „bolszoj“, to znaczy wielki, „bolsze“ więcej, a więc bolszewik oznacza „więcej żądającego“. Ci bowiem socjaliści nazywają się bolszewikami (z łacińskiego zowią ich „maksymalistami“) dlatego, bo w programie swoim stawiają możliwie najdalej idące żądania wywrotowe; ich hasłem jest: im więcej rewolucyi, tem lepiej. Wszystko należy przewrócić i całe społe-



## KRONIKA.

**Nowy prezydent m. Krakowa.** Krakowska Rada miejska wybrała prezydentem Jana Kanteo Federowicza. Nowo wybrany prezydent pochodzi z rodziny kupieckiej, a był dotychczas wiceprezydentem m. Krakowa. Zasiada również w Sejmie galicyjskim, dawniej piastował urząd prezydenta Izby handlowej.

**Zgon uczonego polskiego.** W Warszawie zmarł Tadeusz Korzon, sławny historyk polski, autor wielu prac poświęconych historii polskiej. Jak śp. Sienkiewicz w powieściach swoich, zwłaszcza w „Trylogii“, tak śp. Korzon w swoich pracach historycznych wystąpił stanowczo przeciw tym historykom polskim, którzy winę rozbiórów Polski przypisywali wyłącznie złym urządzeniom państwa polskiego, oraz chwilejności charakteru polskiego. I w tem właśnie leży ogromna zasługa ś. p. Korzona. Nie rzucał potępienia na przeszłość Polski, ale wykazując ujemne jej strony, umiał dać wskazania na przyszłość.

**Komisja dla pracy kobiet w Austrii.** Praca kobiet na każdym polu przybrała wielkie rozmiary w czasie wojny. Nie ma prawie zawodu, działu pracy, gdzieby nie weszła kobieta. Pociągnęło to za sobą wiele szkód tak dla samych kobiet, jak dla dobra ogólnego, i nowe zagadnienia w kwestyi kobiecej stanęły na porządku dziennym, które domagają się gruntownego rozpatrzenia i rozwiązania. Potrzebne będzie w tej sprawie współdziałanie przedstawicieli samych organizacyi kobiecych. W uznaniu i zrozumieniu tej potrzeby, Ministerstwo opieki społecznej w Austrii rozważa projekt utworzenia stałej komisji dla pracy kobiet przy temże Ministerstwie. Komisja ta składałaby się z zastępczyni wielkich organizacyi kobiecych. Zadaniem komisji byłoby wypracowywanie sprawozdań, zbieranie materiału o wszystkich kwestiach na polu pracy i działalności kobiet i współdziałanie przy wykonywaniu rozporządzeń Ministerstwa. Obok honorowych (bezpłatnych) przedstawicieli organizacyi kobiecych w komisji dla pracy kobiet byłoby stale zatrudnione dwie płatne konsulentki, którym zostałoby powierzono przygotowanie referatów na posiedzenia komisji i załatwianie spraw bieżących. Powstanie tak ważnej instytucji, jaką będzie komisja dla pracy kobiet przy Ministerstwie opieki społecznej, stanowi krok naprzód w tak ważnej dziś kwestyi opieki nad kobietami zarobkującymi.

**Strajk pomocników aptekarskich** wybuchł w Krakowie. Dzięki pośrednictwu magistratu, zakończył się strajk obopólną umową między personelem, a właścicielami aptek.

**Strajki w Warszawie.** Z Warszawy donoszą: Strajkuje tu służba uniwersytetu i politechniki, w liczbie około 120 osób. Z powodu niepojawienia się służących w laboratoriach, oraz w gabinetach fizycznym, zoologicznym, fizyologicznym itd. nie odbywają się wykłady w tych zakładach. Na politechnice nie było zupełnie wykładów, a na uniwersytecie częściowo. W prosekteryum najpilniejsze postęgi spełniają „na ochotników“ sami studenci medycyny, to samo odbywa się w zakładzie fizyologicznym, gdzie młodzież sprząta zwłoki używanych do doświadczeń zwierząt.

Służba przedstawiła władzom akademickim następujące żądania: Podwyżkę płacy w stosunku 100 proc. (obecna pensja bez dodatków wynosi 75 do 125 marek miesięcznie), umundurowanie bezpłatne, bezpłatną pomoc lekarską i apteczną, kształcenie dzieci na koszt uniwersytetu względnie politechniki.

We wszystkich pracowniach damskich krakowskich w Warszawie rozpoczął się generalny strajk szwaczek, albowiem właścicielki maga-

zynów nie zgodziły się na postawione przez robotnicze żądania.

**Echa strajku berlińskiego.** Pisma niemieckie ogłaszają teraz wyroki sądu wojennego w Berlinie, skazujące uczestników zaburzeń podczas ostatniego masowego bezrobocia. Z wyroków tych okazuje się, jakie były wykroczenia w czasie rozruchów. Jan Ratajczak, maszynista, zatrzymał tramwaj i odrubował hamulec (3 lata ciężkiego więzienia), robotnik Mayer zatrzymał tramwaj (półtora roku ciężkiego więzienia). Robotnik Behnlig, zobaczywszy nadjeżdżającego policyanta konnego, zawołał: „Ściągnąć go z konia!“ Policyanta w istocie ściągnięto. Behnlig dostał półtrzecia roku ciężkiego więzienia. Dwunasta robotników z fabryki motorów Daimlera nie podjęło pracy w dniu, naznaczonym przez komendę wojskową i dostali każdy po trzy miesiące więzienia. Niejaki Stirius za udział w przewracaniu tramwaju został skazany na rok domu poprawy. Stirius jest głuchoniemy. Robotnik Haase, lat 19, przeciął kontakty elektryczne w tramwaju (dwa lata domu poprawy). Robotnik Selile uderzył policyanta w twarz (trzy miesiące więzienia), robotnica Scherwathowa uczyniła to samo i otrzymała pół roku więzienia.

**Z doliny górnika polskiego.** „Narodowiec“, wychodzący w Herne (Westfalia) donosi, że 28. lutego rano o godz. wpół do 8 wydarzyło się wielkie nieszczęście na kopalni Fryderyk W. w Herne, szyb 1 i 2 w 1 rew. w pokładzie Hugo. Wybuch gazów zabił 26 górników. Wskutek rumowisk i swędu oddział ratunkowy dotarł z trudem do miejsca katastrofy dopiero po południu, mimo gorączkowych wysiłków, przy których omdlało kilka osób, z pracujących tamże nie zastano niestety już nikogo przy życiu.

Ciała wydobyto na wierzch i złożono w budynku kopalnianym. Straszny był cios dla oblegających kopalnię rodzin i blizkich, gdy nadeszła wiadomość, że wszelka nadzieja okazała się płonna. Pośród zabitych było 20 Polaków.

**Mieszkania na karty.** Z powodu ogromnego braku małych mieszkań w Berlinie, zastanawiają się niemieckie władze rządowe nad przeobrażeniem strychów i piwnic na ubikacje mieszkalne, oraz nad zaprowadzeniem kart na pomieszkowania tak, aby wolno było zajmować tyle tylko ubikacyi, ile równomiernie wypadnie podług liczby zamieszkujących je członków rodziny.

**Inwalidzi wojenni jako górnicy.** W Gliwicach, na Śląsku, wygłosił radca górniczy Dahms wykład, dowodząc, że niektóre prace w podziemiach kopalni mogą być wykonane przez robotników pozbawionych nogi albo ręki, a nawet ręki i nogi. Robotnik bez jednej nogi będzie mógł, według Dahmsa, wykonywać pracę kruszaka na ganku; do pracy popychania wozów, na pochylniach, do koni i na podszymbiach wystarczą i górnicy bez jednej ręki. Na pochylniach hamuleczym może być robotnik pozbawiony nogi i ręki. Prace mularskie i ciesielskie mogą także kalecy wykonywać. W Westfalii kopalnie zatrudniają już jednorekich i jednonogich i podobno, jak radca Dahms głosił, z dobrym skutkiem. Oby tylko!

**Strajk w Kulparkowie.** W zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie koło Lwowa, zastrejkowała służba żeńska. Wskutek aresztowania kilku uczestniczek strajku, które podobno dopuszczały się wykroczeń, reszta powróciła do pracy. Mamy nadzieję, że Wydział krakowski wglądnie w położenie służby żeńskiej i uczyni wszystko, by nie dopuszczać do strajku, który najdotkliwiej odczuć muszą nieszczęśliwi chorzy.

**„Dzień zdrowia“ w Królestwie.** W celu zwrócenia uwagi ogółu na niebezpieczeństwo,

grożące ludności z powodu ogromnego rozszerzania się chorób zakaźnych, powstał projekt urządzenia w całym Królestwie Polskiem „Dnia zdrowia“. W dniu tym we wszystkich wsiach i miastach będą wygłoszone odczyty i pogadanki na temat, jak należy walczyć z chorobami. Zorganizowaniem „Dnia zdrowia“ zajmuje się umyślnie powołany do tego komitet.

**Nowe obuwie wojenne.** Jedną z fabryk niemieckich zajęła się wyrobem obuwia przeznaczonego szczególnie dla wieśniaków, robotników i żołnierzy. Sporządzane ono bywa z drzewa, słomy i papieru. Podobno wytrzymałość nowego rodzaju butów równa się trwałości obuwia ze skóry... Najpierw sporządzono półbucik z podeszwą zewnętrzną z drzewa, a wewnątrz wyłożone papierem, który chroni od zimna i wilgoci. Reszta części bucika składa się z tkaniny papierowej. W bucikach, zapinanych na sprzączkę, rzemienie są również zrobione z masy papierowej.

Do chodzenia po domu wyrabiać się będzie lżejsze pantofle z tych samych materiałów.

*Wiem, że co ginie, nie ginie daremnie  
Ze te płomyki, co się dzisiaj siliły,  
Jutro rozjaśnią i rozgrzeją ciemnie  
Światłem i ciepłem młodzieńczej siły, —  
Ze te odarte dziś z kwiatów mogiły,  
Jutro przybytkiem będą zmartwychwstania  
I będą szalą weselną świeciły;  
Wiem i od zwątpień ta myśl mnie ochrania,  
Ze z ziarn, co dzisiaj padły, znów się żdźbło  
[wyłania.*

Jan Kasprzowicz.

## Wesoły kącik.

Nie kupuj kota w miechu...

Niektóre żydki sosnowieckie, uprawiające lichwą żywnościową, udają się poza miasto, aby wyexganić za bezen różnych środków żywności, by je potem sprzedać po lichwiarskich cenach w mieście — od wieśniaków, którzy je przynoszą do miasta.

Przed niedawnym czasem „potrzebował“ kupiec drugiej gildy Samuel Wajuryber wyjść ku Zagórzni dla zrobienia na drodze „jakiego fajnu geszeft“. I miał szczęście, bo w kilka minut napotkał chłopą dźwigającego dość ciężki miech na plecach.

Rozumie się, że kupiec Wajuryber poprzysiągł sobie od razu, że chłopą nie puści do miasta i zapytał się przedewszystkiem, co „potrzebuje“ mieć w miechu. — Cielątko mam, panie kupiec — odpowiedział chłop, nie chciał jednak Wajuryberowi cielęcica sprzedać, rzekomo dlatego, że tak on sam jak przedewszystkiem cielę, pochodzą z miejscowości zajętej przez wojska austriackie, a temsamem są poddanymi austriackimi; z tych miejscowości zaś nie wolno pod groźbą wielkiej kary wynosić żadnych towarów, a tem mniej poddanych, choćby nawet cielęcica.

— Zgodziłbym się wreszcie — dokończył chłop — sprzedać, ale pod warunkiem, że kupiec otworzy miech dopiero w domu, żeby sobie samego i chłopą nie narazić na nieszczęście i kary.

Pan kupiec obmacał miech i przekonał się, że zawartość miecha ma cztery nogi, weale niegorszy ogon i inne narzędzia cielęcego ustroju; powziął nawet o rodzaju cielęcica pewne przekonanie, bo mruknął sobie radośnie pod nosem: „ist fajn, a biczek“.



Poczem po długim targu zapłacił chłopu 11 rubli i wielce uradowany pospieszył z miechem na plecach do domu, posapując sobie ciężko, bo cieple, jak wnioskował, musiało być przynajmniej trzytygodniowe.

W domu zachwycona małżonka Refke Wajnryberowa z domu Pomadensalz, otworzyła miech i w tejże chwili z okrzykiem „aj waj!“ „potrzebowała przewrócić sobie jak długa na ziemię“ — a Wajnryber skamieniał.

Z miecha wyskoczył bowiem wielki pies i, jako zwierzę zmysłne i przedsiębiorcze, nie próbował weale otworzyć drzwi, eoby mu się nie udało może, ale, podniósłszy ogon, uznał za stosowne uderzyć wprost w szybę i przez otwór wyskoczyć na świat i drapnąć do domu.

Tak sobie po psiemu.

A nasz chłop naśmiał się do rozpuku z kupca drugiej gildy Wajnrybera i do znanego przysłowia: „nie kupuj kota w miechu“ — dodał jeszcze i „cielecia także...“

## Wpisujemy się do „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“.

W r. 1912 w Krakowie na słynnym zjeździe Skargowskim uchwalono dążyć do utworzenia „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej i wydawnictw katolickich“. Towarzystwo to zawiązało się w roku następnym 1913 i rozpoczęło swoją działalność. Celem tego Towarzystwa było i jest zasilanie pieniężne czasopism katolickich i wpływanie na wszystkie warstwy społeczeństwa, aby nie czytano i nie sprowadzano gazet złych, a natomiast czytano gazety dobre, katolickie. Jak każdy od razu widzi — cel to niezwykle doniosły i ważny dla nas. Dzisiaj bowiem t. zw. prasa czyli inaczej mówiąc różne dzienniki, tygodniki, czasopisma i wydawnictwa, co pewien odstęp czasu wychodzące — ta prasa jest olbrzymią potęgą. Dziś każdy czyta i chce czytać. Minęły stare czasy, kiedy wystarczyło chłopu na wsi najzupełniej to, że się zaszył na całą zimę w chałupie i tylko fajkę pykał, na wiosnę zaś brał plug lub szedł do innej roboty. Dziś każdy z nas czyta i musi czytać, powinien czytać, jeśli nie chce zaśnieć i skisnąć. Kto zaś jest szczerym katolikiem i takim chce zostać, dla tego jasne jest, że powinien czytać — książki i pisma katolickie. Katolicy powinni się skupić razem i wspólnie działać, wspierać się, pomagać sobie, aby utworzyć silną, wielką katolicką prasę.

Wspomniane na początku „Towarzystwo dla popierania prasy kat.“ — o to właśnie ma się starać! Zaczęło ono działać przed wojną jeszcze, wojna podcięła tę pracę; teraz jednak znowu pracę ono podejmuje. Dn. 14. lutego 1918 r. zwołało ono w tym celu pierwsze walne zgromadzenie swych członków, przeprowadziło wybory i dało do poznania, że zacznie ożywną działalność.

O co szczególnie chodzi temu Towarzystwu? Oto, aby wstąpiło do niego jak najwięcej członków. Wkładka roczna członka wynosi 2 K — i wyżej. Kto więc pośle 2 K, zostanie wpisany w poczet członków i będzie miał udział w tej niestychanie ważnej pracy. Posyłać jednak trzeba będzie powyższą wkładkę rok rocznie.

Czytelników naszych usilnie prosimy, aby sami się do Towarzystwa prasowego wpisywali i drugich pociągali. Nie żałujmy grosza na cele tak wielkie — zachęcają nas przecież do popierania katolickich pism sa-

mi Papież! słuchajmy tedy namiestników Chrystusowych — odłożmy 2 korony i poslijmy albo przekazem pocztowym, albo za pośrednictwem którego z czeig. księży tę wkładkę roczną pod adresem: **Towarzystwo popierania prasy katolickiej, Kraków, plac Maryacki 2**, gdzie mieści się biuro Towarzystwa.

## ZAWIADOMIENIA.

Biuro „Sekretaryatu katolickich Stowarzyszeń robotniczych“ mieści się: Kraków, Plac Maryacki I. 2. II. p. i tam prosimy się odnosić we wszelkich sprawach Stowarzyszeń i organizacyjnych. Biuro otwarte od godziny 9—1 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat generalny „Pol. Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“, Kraków, Plac Maryacki I. 2. II. p. Sekretarz organizacji p. Jan Puchałka urzęduje dla stron codziennie od godziny 12—1 w południe i przyjmuje wpisy do organizacji zawodowej, jakoteż odbiera wkładki od członków grup krakowskich.

## Nowe książki i wydawnictwa.

**Psalterz Dawidowy** dla użytku wiernych z Wulgaty na nowo przełożył ks. Franciszek Albin Symon, areybiskup, z dodaniem kilku pieśni biblijnych i niektórych modlitw powszechnie używanych. — Polecaliśmy już gorąco tę piękną książeczkę, a jeszcze raz zaznaczamy, że powinna się znaleźć w każdym domu katolickim. Można nabyć „Psalterz Dawidowy“ w Administracji „Siewu Polskiego“ Kraków, plac Maryacki I. 2. Cena 3 K. 25 hal. z przesyłką.

**Skarby liturgii mszalnej**, napisał ks. Teodor Czaputa Str. 28. Nakładem Towarz. Kapłanów „Czytelnia Księży“ w Krakowie. Cena 20 hal. Piękna ta książeczka, zawierająca czytanki krótkie w czasie Mszy św. ukazała się w 2-gim nakładzie i jest do nabycia w Administracji „Siewu Polskiego“ Kraków, plac Maryacki I. 2.

**Jak pracować w stowarzyszeniach młodzieży**. Ks. Andrzej Paryś. Cena 1 Kor. Autor omawia w tej broszurze warunki pracy w organizacjach młodzieży męskiej. Książeczka napisana z wielką znajomością i umiłowaniem sprawy tak dzisiaj ważnej, jak opieka nad dorastającą młodzieżą pozaszkolną, powinna się znaleźć w rękach każdego, kto z obawą patrzy na zepsucie wśród młodzieży. W książce ks. Parysia właśnie są przedstawione sposoby, jak ująć systematycznie kwestię opieki i organizacji młodzieży poza szkolnej. — Do nabycia w „Sekretaryacie Katol. Stowarzyszeń robotniczych“ Kraków, plac Maryacki I. 2.

**O pracy wewnątrz Stowarzyszeń kobiet pracujących**. Ks. Andrzej Paryś. Cena 1 Kor. Jest to broszurka, w której autor podaje wskazówki szczegółowe, jak prowadzić stowarzyszenia robotnic i dziewcząt po miastach i wioskach. Wskazawszy na początku kilka uwag praktycznych o miejscu zebrań, o odpowiednim urządzeniu i przestrzeganiu porządku i karności, omawia autor pracę wewnątrz samego stowarzyszenia. Wykazuje warunki rozwoju organizacji, potem idą wskazówki przeznaczone dla kierownika i dla dziewczyn piastujących urzędy w Stowarzyszeniu, a więc skarbniczek, bibliotekarek i sekretarek. Sposób prowadzenia zebrań, któreby członków interesowały, ich cel główny, urządzenie sekcji najbardziej potrzebnych i pociągających kończy referat.

Polecamy tę broszurę ks. Parysia tym wszy-

stkim, którzy się interesują rozwojem stowarzyszeń katolickich robotnic i dziewcząt, gdyż znajdują tam wiele cennych uwag i informacji. — Do nabycia w „Sekretaryacie katol. Stowarzyszeń robotniczych“ plac Maryacki 2.

**Doświadczenia poczynione w dotychczasowej religijno-oświatowej pracy w stowarzyszeniu młodzieży męskiej**. Referat wygłoszony na Zjeździe księży Patronów w sprawie organizacji młodzieży męskiej w Krakowie dnia 5 lipca 1917 roku. Ks. Stanisław Sapiński. Cena 1 Kor. Autor podaje tutaj własne spostrzeżenia i doświadczenia z pracy całorocznej w stowarzyszeniu chłopów. Rzecz napisana bardzo pięknie, świadczy o wielkiem umiłowaniu sprawy opieki nad młodzieżą. Przy czytaniu widzi się, jak wielkie owoce można osiągnąć przez związanie chłopów w stowarzyszenie i zarazem rodzi się pragnienie, by do pracy nad młodzieżą natychmiast się zabrać. Można nabyć tę broszurę w „Sekretaryacie Katol. Stowarzyszeń robotniczych“ Kraków plac Maryacki I. 2.

**„Zasiłki i zaopatrzenia wojskowe“** przez Jana Puchałkę, nakład Biura informacyjnego i porady prawnej K. B. K. — Cena 1 K., z przesyłką poleconą 1 K. 25 hal.

Autor w przystępnej formie omówił w pierwszej części broszury wszystkie obowiązujące ustawy i rozporządzenia o zasiłkach dla rodzin osób powołanych do wojska, oraz podał do słowny tekst najnowszej ustawy z dn. 27 VII 1917. Nr. 313, Dz. u. p. W drugiej części podał przepisy co do zaopatrzenia inwalidów i ich rodzin, trzeci rozdział poświęcony jest omówieniu przepisów o zaopatrzeniu rodzin poległych i zaginionych. Broszura może być treścią podręcznikiem nie tylko dla tych, którzy pomagają innym w oczekiwaniu zasiłków, ale niemniej dla bezpośrednio interesowanych.

## SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Robotnika Polskiego“ złożyli: Ks. ekspozyt Władysław Jettmar z Gorzkowa 20 K., Ks. Stanisław Mizia, Żywiec 4 K., Ks. Franciszek Maj, Kraków 10 K., Ks. Józef Pasierb, Wolanka 6 K., N. N. 5 K.

## Biuro informacyjne i porady prawnej KSIĄŻECO-BISKUPIEGO KOMITETU POMOCY dla dotkniętych klęską wojny Kraków, pl. Maryacki I. 2

udziela porady i pomocy prawnej w uzyskiwaniu ustawowych zasiłków i zaopatrzeń wojskowych, zapłaty za świadczenia wojenne, służy poradą w sprawie wychodźstwa wojennego, odbudowy kraju i t. p.

Godziny biurowe od 9—1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na odpowiedź pismem trzeba załączyć markę za 25 halerzy.

W Administracji „Robotnika Polskiego“  
są do nabycia

roczniki „MYŚLI ROBOTNICZEJ“  
z lat 1911—12—13.

Roczniki zawierają obfite źródło informacyjne w kwestyi robotniczej.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.  
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA.  
Czeionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.